Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 1 lipca 1927 r. Nr 13.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Juljuszowi Słowackiemu w hołdzie.

Są żywoty ludzkie, na których moc składają się żywioły. Są dusze w wielkości swej samotnie, jaśniejące własnym blaskiem, jako gwiazdy, które odbywają tajemną drogę po szlakach niebieskich. Są głębiny niepoznanych uczuć dobra i mądrości, stanowiących katechizm naszej poezji. Wyroki wyższe obrały za kapłana ołtarzy serc naszych, Juljusza Słowackiego i Jemu to przydały w nich sprawować owe przedziwne misterja.

Rozpięła się nad ziemią tęcza, jednym ramieniem, sięgająca Paryża, drugiem Krakowa. Po łuku drgających barw przeszła onegdaj triumfalnie trumna Słowackiego i spoczęła w miejscu najdostojniejszem w polskim Westminsterze, na Wawelu, wśród królów.

Pochód ten nie był smutnym i pogrzebnym, towarzyło mu bicie serc naszych przepełnionych radością i dumą, że Bóg dał nam powrócić na ojczyzny łono śmiertelne szczątki Wielkiego Poety i wzbogacił nasz skarbiec duchowych pamiątek tak bezcenną relikwią! Czekaliśmy na ten powrót Słowackiego od 1849 roku poprzez lata niewoli, kiedy imię Jego zapłonęło, jak pochodnia na niebie naszych utęsknień i wymarzeń. Tedy spłynęła do starego grodu piastowskiego cała Polska i stanęła przy Jego trumnie zwołana z dalekich domów głosem wiernej miłości. Od 1910 roku, kiedy społeczeństwo polskie obchodziło Grunwald, nie zdarzyła się tak tłumnie objawiona manifestacja uczuć narodowych.

Z czarnych kopalni górnośląskich wyszły poważne zastępy górników o mocnych żelaznych ramionach i przyniosły Słowackiemu — pracę; rolnicy, włościanie ofiarowali mu dech pól rolnych od Karpat aż po Niemen; władze złożyły Mu u trumny — poddaństwo najserdeczniejsze; wojsko — oręż, na którym błyszczy czyn; młodzież i dzieci dały Mu wiązanki rąk swoich splecionych w natchnionej modlitwie...

Słowacki wykuty w pomnikach swoich arcydzieł, stał się symbolem władztwa duchowego. Pogrzeb Jego był symbolem — czynu.

W potoku wartkich, a przemożnych wrażeń utkwił w pamięci niejeden obraz piękny i drogocenny od chwili wydobycia jego cichej trumnie na cmentarzu Montmartre aż do momentu, gdy złożono Go w krypcie wawelskiej przy 101 strzałach z armat, ustawionych na placu Groble.

Po skończonej uroczystości, gdy już tłum rozchodził się ze wzgórza wawelskiego, zdarzyła się rzecz niezwykła, niedyktowana programem, mała może i pozornie nieznaczna, lecz w głębi kryjąca, zastanawiające piękno: Młodzież samorzutnie złożyła wieńce na historycznych armatach, stojących przy dziedzińcu.

Czyn ten był czemś więcej nad odruch.

Jan Saf.

Zrobić porządek!...

O ile przed zamachem majowym żyliśmy pod znakiem przesadnej buty, nieokiełzanej swobody, przeradzającej się w anarchję, pod której wybitnym wpływem pozostawały partje polityczne, społeczne, a nawet poszczególne jednostki, tak znowu po wypadkach majowych popadliśmy w drugą ostateczność — w tchórzostwo.

Jest faktem nie ulegającym żadnej wątpliwości, że najważniejsze zagadnienia całego naszego życia państwowego pozostają pod decydującym wpływem osoby Marszałka Piłsudskiego, tak samo jak faktem niezaprzeczonym jest drugie zjawisko, że tak zwany obóz Piłsudczyków, z których bardzo wielu nie ma nawet dostępu do osoby Marszałka, wysuwając się na czoło spraw publicznych i mając wpływ na cały szereg spraw, psuje i wykoślawia doniosłe zamierzenia Marszałka, wyrządzając przez to niepowetowane szkody naszemu życiu państwowemu.

Interes państwa wymaga, by na te błędy i niewłaściwości zwrócić uwagę, gdyż szkodnikami są nie tylko ci, którzy błędy popełniają, ale taksamo i tacy, którzy nie mają odwagi tych błędów wytknąć.

Przystąpmy do faktów:

Na plan pierwszy wysuwa się sprawa pożyczki.

Od szeregu miesięcy głosi się urbi et orbi, że **pożyczkę już załatwjono**, że na przeszkodzie są tylko drobne formalności, pisano, jako fakt dokonany, że już **w pierwszej połowie czerwca wpłynie do kraju gotówka**, a tymczasem z końcem czerwca dowiaduje się opinja, że pożyczka... będzie dopiero w jesieni!...

Rozumiemy, że zaciągnięcie pożyczki nie jest rzeczą łatwą, rozumiemy, że zrealizowanie jej musi natrafiać na cały szereg trudności, ale każdy też rozumie, że nie należało pisać rzeczy niezgodnych z prawdą, że nie należało wprowadzać w błąd opinji publicznej, bo **przez to szerzy się niewiarę, demoralizuje się społeczeństwo, obniża się powagę rządu i szkodzi się państwu.**

Tak robić nie wolno. Milczeć o tem byłoby tchórzostwem. Kto tu zawinił — niech idzie w odstawkę.

Weźmy fakt drugi. Przed wypadkami majowemi partje polityczne, będące u władzy, obsadzały swoimi zausznikami odpowiedzialne urzędy i stanowiska. Wytykali to i narzekali słusznie na to wszyscy. Co się pod tym względem zmieniło?

Co prawda, usunięto cały szereg takich „partyjnych dygnitarzy“ z urzędów, ale zastąpiono ich „swoimi ludźmi“, często wojskowymi, którzy byli dobrymi oficerami, ale nie wiemy, jakimi będą kierownikami na nowych swoich stanowiskach. Eksperymenty są zawsze niepewne, a często szkodliwe.

I pytamy znowu, co mają robić ci, którzy chcąc służyć **państwu nie partjom**, nie angażowali się partyjnie, nie wstępowali w szeregi tej czy tamtej partji, by się dobić wyższego stanowiska? Czy za to ma ich spotkać kara? Wiemy, co warta partyjnik na wyższem stanowisku, wiemy, co warta dygnitarz, który ze zmianą prądu zmienia swoją orjentację, jak rękawiczkę.

W okresie t. zw. **sanacji moralnej są to zjawiska niedopuszczalne, gdyż zamiast podnieść moralność, jeszcze bardziej demoralizują** tak interesowanych, jak i opinję publiczną.

Milczeć o tem — byłoby tchórzostwem.

Fakt trzeci. Niewłaściwe enuncjacje, czy też interwjewy.

Jest rzeczą notorycznie znaną, że tak szanujący się człowiek, jak i każda instytucja, musi ponieść odpowiedzialność za to, co czyni i mówi. O wiele większą odpowiedzialność ponosić musi oczywiście reprezentant władzy, któremu nie wolno mówić „na wiatr“, który obowiązany jest publicznie wypowiedziane przyrzeczenia — wypełnić.

Kto postępuje inaczej, ten obniża powagę danego urzędu i podkopuje autorytet władzy. Tak ludziom odpowiedzialnym postępować nie wolno.

Po co np. było mówić o 25% podwyżce dla urzędników od 1 lipca — kiedy tego nie uczyniono. Skutki takich niespełnionych obietnic są fatalne: rozgoryczenie, brak wiary w zapowiedzi władz, nawet u zwolenników, demoralizacja, i szereg zjawisk innych, o których wolimy nie pisać.

Każdy dygnitarz, wypowiadający publicznie obietnice, o ile ich nie dotrzymał, powinien ponieść konsekwencje i ze względu na utrzymanie powagi rządu **podać się do dymisji.** Takie zwyczaje panują w państwach kulturalnych i u nas nie może być inaczej.

Na razie ograniczamy się do faktów powyższych, podkreślając z naciskiem, że tylko troska o powagę państwa, a nie żadne względy uboczne skłoniły nas do wypowiedzenia powyższych uwag — gdyż milczeć o tem, co nurtuje w społeczeństwie, byłoby tchórzostwem.

Pobory muszą być podniesione.

I znowu przeżywamy ciężkie chwile. Drożyzna, spotęgowana zapowiedzią p. Wicepremjera Bartla, jak wampir zagroziła setkom tysięcy rodzin urzędniczych. Widmo niedostatku stanęło u wrót domów urzędniczych. Oczekiwanie poprawy bytu okazuje się nędzną ułudą. Cierpliwość się wyczerpała, nerwy nie wytrzymają naprężenia. W świecie urzędniczym wrze. Narazie wiecują, wołają i żądają naprawienia krzywd. Słuszność po ich stronie. Ale kiedy wiece nie pomogą, kiedy uzasadnione żądania nie będą spełnione, przyjdzie kolej na manifestacje i demonstracje.

Związki warszawskie śpią, nie potrafią się zdobyć na energiczny krok. Warszawski S. U. P. otrzymawszy wiadomości, że rząd podwyżki nie da, milczy. Ciągle woła o organizację, próbuje psuć życie organizacyjne na terenie Małopolski, ale nie potrafi nic zrobić.

Związki kolejarskie od czasu do czasu wysyłają delegacje, dowiadują się, że podwyżka niemożliwa i chowają te wiadomości do kieszeni.

Komisja porozumiewawcza przesyła od czasu do czasu komunikat do prasy, że była tam a tam, że postawiła takie a takie postulaty, no i na tem koniec.

Związki pocztowe, grożące rzadowi strejkiem, otrzymały ostrą reprymendę od p. Wicepremjera Bartla i, widocznie przestraszywszy się, zamilkły.

Wojewódzkie związki nie mogąc nadal tolerować dotychczasowego lekceważenia ze strony czynników decydujących, jakoteż niedołęstwa ze strony organizacji warszawskich, przystępują do ostrej walki o poprawę bytu. Odzywają się coraz częstsze głosy, by przystąpić do walki najostrzejszej, gdyż inaczej głosy nasze będą wołaniem na puszczy. Nim jednak do tego przystąpimy, wzywamy dziś organizacje warszawskie, by wystąpiły wraz z nami energicznie, by się nie cofnęły przed manifestacjami. Jeżeli tego nie uczynią, powiemy im, że nie są godnymi obrońcami naszych zagrożonych praw do życia i przystąpimy sami do manifestowania w obronie praw do życia.

Zwracamy się również do pp. posłów, którzy przed zebraniem się Sejmu ogłaszali, **że się upomną o poprawę bytu stanu urzędniczego.** Sejm wprawdzie obraduje, ale pp. posłowie milczą. **Dziś wzywamy was, przemówcie z trybuny sejmowej, wystąpcie w obronie pokrzywdzonych, niech się dowie cały ogół, że chcecie nas bronić, że słowa wasze nie były czczym frazesem.** W biedzie poznaje się przyjaciół. Czy jesteście nimi, okażcie. Bo jeżeli będziecie dalej milczeć, będziemy mieli prawo powiedzieć wam, żeście nie naszymi obrońcami — ale wrogami, żeście nie mówili prawdy — aleście nas oszukiwali.

Nie chcemy od nikogo czczych obietnic, ani kłamliwych frazesów w chwili, kiedy okrzyk rozpaczy wydobywa się z piersi naszych. Oszukać się więcej nikomu nie damy. Będziemy się bronili z zaciekłością zrozpaczonego człowieka. Kto uczciwy, ten stanie po naszej stronie, kto tchórz, ten pozostanie na uboczu.

Dalszego lekceważenia naszych najżywotniejszych spraw nie będziemy tolerowali, **pieniądze na poprawę bytu urzędniczego znaleźć się muszą,** im prędzej tem lepiej, gdyż pragniemy z serca uniknąć ostatecznych kroków, do których popchnąć nas może skrajna nędza i rozpacz.

Usłyszcie nasze wołanie! **Urzędnicy.**

Do władz bezpieczeństwa i Magistratu.

Musimy zwrócić się do tutejszego Magistratu oraz policji, by zechciały się zająć rażącemi nieporządkami, które w bardzo przykry sposób dają się odczuwać na najbardziej ruchliwych ulicach, plantach, nie wyłączając rynku. Bo też dzieją się u nas rzeczy, o których nawet w małych miastach prowincjonalnych zagranicą dawno zapomniano.

Chodzi nam przedewszystkiem o porządek i ład na najgłówniejszych arterjach, gdzie zwłaszcza skupia się cały ruch ludności. Dziwne się u nas dzieją rzeczy. Każdy chodzi jak tylko chce i nie ma pod tym względem żadnych przepisów, ani nikt się tem zająć nie zamierza. Weźmy kilka przykładów:

Na linji A—B panuje zwykle tłok. Potrzeba się albo przeciskać, albo obchodzić bokiem, więc jezdnią, przeznaczoną dla ruchu kołowego i automobilowego, co jest połączone nieraz z niebezpieczeństwem osobistem.

Zamiast wydać zarządzenie, by **iść prawą stroną**, co ogromnie ułatwiłoby ruch, u nas nikt o tem nie myśli. Publiczność naszą trzeba wychować, trzeba nauczyć ją chodzić, raz dla wygody nas samych, oraz by liczni cudzoziemcy, którzy często do Krakowa przybywają, nie mieli o nas wyobrażenia, jak o dzikich choć po europejsku ubranych, Zulusach.

Jeszcze gorszem, niż to chodzenie „jak kto chce“, jest karygodne i wprost barbarzyńskie **zatrzymywanie się** na samym środku chodnika, plant i t. d. Cały szereg donżuanów, wystaje naumyślnie na najbardziej ruchliwych miejscach, zachowuje się najnieprzyzwoiciej, uważając, że można im tamować ruch, czynić głośno karczemne uwagi pod adresem kobiet i nieletnich dziewcząt. Dlaczego policja toleruje tego rodzaju barbarzyńskie obyczaje. Na linji A—B zatrzymuje się cały szereg osób: u wylotu ul. Szewskiej, krzyżującej się z plantami, nie można przejść, bo tu stale na chodniku stoi grupka młodocianych zbijobruków, odbywając przegląd przechadzającej się publiczności. Policja na to nie zwraca najmniejszej uwagi i toleruje „tamowanie ruchu“.

Dalszą rzeczą jest tolerowanie na pryncy-

Dom a wychowanie młodzieży.

(Dokończenie).

Odczyt.

Zdaje się, że wykazałem ponad wszelką wątpliwość, jak doniosła a zarazem piekąca jest sprawa uświadamiania najszerszych sfer rodzicielskich o roli domu w wychowaniu dzieci, tudzież o sposobach, prowadzących do tego celu. To też każdy, kto pragnie przyczynić się do wydobycia ojczyzny z odmętu bezładu, nadużyć, „potępieńczych swarów“ i innych niedomagań naszego życia zbiorowego, a zna się na sprawach wychowania, powinien w polski dom nieść radosną wieść o cudownym i skutecznym na naszą niedolę leku, który kryje się w głębinach młodych dusz. Należy je tylko odpowiednio uprawić, zasadzić w nie zdrowe ziarna prawdy, dobra i piękna, pobudzić te ziarna do wzrostu gorącem tchnieniem rozumnej miłości rodzicielskiej, a rozplenią się z nich przedziwne kwiaty i owoce, przynoszące radość, szczęście i zbawienny pokarm dla otoczenia, narodu, tudzież ludzkości.

Zachodzi teraz pytanie, jakim ma być ów przyszły człowiek polski, którego wspólnemi wysiłkami ma „zbudować“ (że użyję trafnego wyrażenia Mickiewicza), dom, szkoła, kościół i inne czynniki, powołane do kształtowania młodych dusz. Otóż ma być takim, aby mógł sprostać pod każdym względem rozlicznym zadaniom, jakie polskiej zbiorowości narzucają przyrodzone warunki, położenie geograficzne, potrzeby kulturalne i cywilizacyjne, tudzież wielkie cele posłannictwa dziejowego. Stanie się to wtedy, gdy będzie posiadał te właściwości moralne, umysłowe i fizyczne, które zbliżą go najbardziej do wzoru doskonałego człowieka, przykładnego członka rodziny i dobrego obywatela. Nowy ten człowiek musi mieć odpowiednie wykształcenie i przygotowanie zawodowe, silną wolę i zdolność do czynu, oraz tęgi charakter w dodatniem tego słowa znaczeniu.

By cel zamierzony osiągnąć, należy zastosować odpowiednie zabiegi wychowawcze.

Chodzi teraz o to, skąd rodzice mają się dowiedzieć, co i jak powinni czynić, aby dzieci swoje należycie wychować. Przedewszystkiem są obowiązani czytać książki z zakresu wychowania, oraz odpowiednie artykuły w czasopismach pedagogicznych, uczęszczać na wykłady o wychowaniu, nadto zwracać się po rady i wskazówki do zawodowych wychowawców, t. j. nauczycieli. I tu nasuwa się myśl, jak ważna, odpowiedzialna, a zarazem konieczna jest rola wychowawcza nauczyciela, którego działalność nie może ograniczać się do szkoły, lecz musi wybiegać poza jej obręb i obejmować również dom rodzicielski. Leży to nietylko w interesie prawidłowego wychowania młodego pokolenia, a tem samem narodu i państwa, lecz także w interesie samego nauczycielstwa. Niema bowiem co ukrywać, że jeśli w społeczeństwie naszem brak jest należytego zrozumienia dla roli, znaczenia i materjalnych żądań nauczycielstwa, jeśli niedawno w t. zw. ustawie sanacyjnej doznało ono stosunkowo największego pokrzywdzenia, jeśli w kołach sejmowych, rządowych, na różnych wiecach, w memorjałach i prasie dawały się i dają jeszcze odczuwać pewne niechęci w stosunku do nauczycielstwa, to mają one swe źródło także w tem, że pierwsza jego część nie umiała lub nie chciała spełnić należycie swego szczytnego zadania, a zarazem ziścić nadziei, jakie pokładało w niem polskie społeczeństwo. Nie tu miejsce rozwodzić się szerzej nad tem zjawiskiem, którego przyczyny są rozmaite, niemniej stwierdzić to potrzeba jako fakt niezaprzeczony. O ile tedy nauczycielstwo pragnie pozyskać zaufanie i życzliwość społeczeństwa, musi w całej swojej masie przejąć się ważną rolą, jaką ma do odegrania w naszem państwie, i zawód swój podnieść na wyżyny prawdziwego apostolstwa.

Szczupłe ramy odczytu nie pozwalają mi na podanie sposobów, oraz praktycznych wskazówek, według których rodzice powinni postępować w czasie wychowywania dzieci. Jest to temat tak obszerny, że wymaga osobnego omówienia. Na tem miejscu pragnę jedynie zwrócić uwagę na dwa zasadnicze wskazania. Po pierwsze w ciągu działalności wychowawczej rodzice powinni uwzględniać przyrodzone właściwości i zainteresowania dziecka, budzić w niem twórcze siły i wiązać jego życie z życiem otoczenia. Drugiem wskazaniem, od którego spełnienia zawisło powodzenie domu w pracy wychowawczej nad dziećmi, jest dobry przykład rodziców. Wiadomo, jak dziecko lubi naśladować starszych i na nich się wzorować. Najbliższemi wzorami dziecka są rodzice. Nie dziw, że wywierają oni tak rozstrzygający wpływ na jego charakter. Zwłaszcza wpływ matki jest niezwykle silny. Jeśli tedy atmosfera rodzinna „jest czysta i pozwala dziecku od zarania lat oddychać wielkiemi ideałami, to na gruncie życia rodzinnego odbywa się najgłębszy proces uspołecznienia natury ludzkiej“ *). Jeśli ponadto w okresie szkolnym dziecka rodzice współdziałają ze szkołą w jej zamierzeniach wychowawczych, można się spodziewać, że dzieci ich wyrosną na porządnych ludzi i pożytecznych obywateli. Chodzi tylko o to, by liczba takich uświadomionych rodziców zwiększała się coraz bardziej i co rychlej. Od tego głównie zależy przyszłość narodu i państwa. Rodzina bowiem jest sama dla siebie jak gdyby państewkiem. Z takich drobnych państewek składa się całe państwo. O ile zatem dokona się odrodzenie duchowe w naszych rodzinach, nastąpi ono również w naszej Ojczyźnie.

F. Przyjemski.

*) Wł. M. Borowski: Ogólne zarysy wychowania narodowego, str. 266.

palnych ulicach włóczenia się różnego rodzaju „wesołych cór Koryntu“, o każdej porze dnia i nocy. Prawie że pod okiem czuwającego nad porządkiem stróża bezpieczeństwa, odbywa się targ o ciało ludzkie. Dlaczego władze, wyznaczające różne punkta w mieście na place targowe, tolerują, że zwolenniczki kultu Wenery, mają **swoje targowisko publiczne:** na ulicy Florjańskiej, opodal kościoła Marjackiego, na rynku, na ulicy Szewskiej i wszędzie, gdzie się tylko nadarzy sposobność. Z tem musi się raz skończyć, tak ze względu na moralność publiczną, jak ze względu na dobro młodego pokolenia.

Dalszą zmorą jest napastliwość wobec samotnych kobiet. Kiedy np. w Ameryce kobieta może sama podróżować bezpiecznie, to w takim Krakowie trudno jej przejść samej przez ulicę, by nie spotkać się ze wstrętnemi propozycjami, tak ze strony „starszych“ jak i „młodszych“ donżuanów. Jest to objaw zdziczenia, który w innych krajach, jest tępiony w sposób bezwzględny, u nas natomiast nikt nawet nad tem nie chce się zastanowić.

Na koniec tych uwag, jeszcze o jednej pladze chciałbym wspomnieć, o pijaństwie. Piszący te słowa, obserwując publiczność w różnych krajach, nigdzie nie widział tylu pijaków, co w Polsce, — z wyjątkiem Rosji. Aż wstyd pali człowieka, patrząc na szereg pijanych ludzi. Około każdego pierwszego, i w każdą sobotę, po wypłacie, roi się od pijaków nie tylko w szynkach, ale na ulicach i publicznych miejscach. W niedzielę zaś, mimo zakazu sprzedaży alkoholu, widać pijanych ludzi najwięcej. W Ameryce, wsadzają takiego pijanicę do okratowanego wózka i jak dzikie zwierzątko przewożą, gdzie należy, lub fotografują go i urządzają wystawę publiczną — u nas gawiedź cieszy się, widząc takiego pijaka i odnosi się do niego nawet sympatycznie. A piją u nas wszyscy bez wyjątku, tak po miastach jak i wsiach. Rzecz jedna charakterystyczna, że trudno na ulicy spotkać pijanego żyda, ale za to nasi, mimo ciężkich czasów, powszechnego narzekania i biedy, piją, piją na umór. Nie zdarzyło mi się w żadnym kraju w zachodniej Europie widzieć tyle szynków i sklepów z wódkami, ile tego mamy w Polsce. Ameryka tępi alkohol, jako szkodliwy dla zdrowia, u nas państwo, które z obowiązku ma dbać o zdrowie obywateli, samo zakłada, z wielkim nakładem pieniędzy, sklepy z „monopolką“, — no i czerpie stąd bardzo poważne zyski.

Konkretyzując powyższe rozważania, zwracam się tą drogą do władz bezpieczeństwa z następującemi postulatami:

1) Należy uporządkować ruch na najruchliwszych ulicach i placach w ten sposób, by publiczność chodziła prawą stroną. Organa policji należy pouczyć, by tego przestrzegały i zwracały w odpowiedniej formie uwagę. — Opornych lub krnąbrnych, należy natychmiast ukarać odpowiednią grzywną. Im będzie ona wyższą, tem prędzej nauczą się ludzie chodzić porządnie.

2) Tamujących ruch na ulicach i miejscach publicznych, należy z miejsca karać grzywną.

3) Należy bezwarunkowo z pryncypalnych ulic usunąć „wesołe córy Koryntu“.

4) Donżuanów, zaczepiających samotne kobiety, należy na każdorazowe wezwanie, przyaresztować i pociągnąć do odpowiedzialności drogą administracyjną.

5) Ludzi pijanych karać z miejsca grzywną, a w razie nieściągalności aresztem.

Oto szereg postulatów, których spełnienia, ze względu na porządek i kulturę, należy się bezwarunkowo od naszych władz domagać.

dr. k. ł.

Gdzie znaleźć pokrycie na podwyżkę płac urzędników.

(Dokończenie).

Głównym powodem używania alkoholu skażonego do picia jest wprost niedostępna dla konsumenta nałogowo pijącego lub zwykłego śmiertelnika, pijącego przygodnie, cena spirytusu oczyszczonego, względnie wódek monopolowych. Jest ona zarazem najlepszym bodźcem do zakładania coraz to nowych „konkurencyjnych“ gorzelni i rafinery, rentujących się menajgorzej przy niewielkim stosunkowo nakładzie... strachu przed kontrolą. Dalej powoduje wysoka cena przemycanie coraz częstsze spirytusu (np. z Czechosłowacji). Co zdziałać może w dzisiejszych stosunkach kontrola, uzmysławia najlepiej fakt, że dla uczciwych, widzących zło i chcących je usunąć urzędników kontroli skarbu brak kredytu na... diety...

3) Trzecim powodem małego dochodu z monopolu, była niczem nieuzasadniona zniżkowa cena spirytusu destylowanego do wyrobu perfum, wody kolońskiej, mydeł toaletowych i t. p. Czy dlatego, że flakonik perfum kosztuje 5, 10 i 20 zł., a flaszeczka 100 gr. wody kolońskiej 2 i 3 zł., ma fabrykant zarabiający i tak na perfumach 200, 300 i więcej procent, mieć jeszcze 60% zniżkę na tym jedynym środku, mogącym zapełnić pusty skarb państwa! Zniżona cena daje nadto pole do poważnych nadużyć (znana sprawa z roku 1925 przydziału spirytusu czystego w ilości kilku czy kilkunastu wagonów jednorazowo po zniżonej cenie wielkiej fabryce kosmetyków w Poznaniu).

4) Czwarty i ostatni powód, to bardzo kosztowna i niepraktyczna administracja. Gdzie było 2 urzędników, „pracuje“ obecnie 7 i 8. Jak zaradzić złu?

Najprostszym i najskuteczniejszym sposobem byłoby wydzierżawienie monopolu spirytusowego jakiejś godnej zaufania spółce czy związkowi np. rafinerów. Wszak Turcja wydzierżawiła czy nawet sprzedała swój monopol spirytusowy właśnie celem zwiększenia dochodów. A nasi rafinerzy z dobrą ofertą zgłosili się przed dwoma laty i teraz chętnie dzierżawy się podejmą, dadzą zaś przy dzisiejszej cenie dwa i trzy razy więcej, niż obecnie spirytus przynosi. Argument nierentowności monopolu zapalczanego nie jest miarodajny, nie wiemy bowiem, nie dażby ten monopol przy administracji państwowej. Czy można zresztą żądać od społeczeństwa wojną zdemoralizowanego, by wyłoniło z siebie kilkanaście tysięcy uczciwych, dzielnych i do tego stopnia ofiarnych kontrolerów skarbu państwa, by nie mogąc z głodowych pensyj utrzymać rodziny, zapomnieli całkiem o życiu i głodni, biegli milami za wykryciem tajnej gorzelni, czy przemytnictwa.

Jedynie w razie wydzierżawienia monopolu spirytusowego przyszłoby nareszcie do właściwej redukcji. Tu by się dopiero reduktorzy ucieszyli, posyłając na „zieloną trawkę“ kilkadziesiąt tysięcy gorzelników, rafinerów, przemytników i innych żerujących na skarbie państwa „przemysłowców“. W dodatku dokonałby redukcji dzierżawcy, więc nawet żalu zredukowany do rządu nie żywiłby. Zresztą uzyskawszy 500 miljonów dochodu ze spirytusu, przeprowadziłby rząd całkowitą sanację w stosunkach gospodarczych uruchomił roboty publiczne, ożywił warsztaty pracy tanim kredytem. O ile mimo tych i innych argumentów, których tu wyliczać niema potrzeby, rząd monopolu spirytusowego nie zechce wydzierżawić, należałoby:

1) Uzgodnić w miarę sposobności cenę spirytusu sprzedawanego na cele domowe i lecznicze z ceną spirytusu przydzielonego na wyrób kosmetyków i inne cele przemysłowe.

2) Wyznaczenie i ogłoszenie „urbi et orbi“ nagród w znacznej wysokości za każdą wykrytą tajną gorzelnię, skład wódek czy przemycanych, czy też innej nielegalnej proweniencji, fabrykę i handel eteru na cele konsumpcyjne i t. p. praktyki, narażające na stratę skarb państwa.

3) Celem umożliwienia kontroli, ustanowienie w odpowiedniej wysokości osobnego stałego kredytu na diety dla kontrolorów.

4) Zbytnia rozbudowa urządzeń monopolowych, pociągająca zbyt wielkie koszta, a w szczególności nadmiar sklepów.

Apeluję wreszcie do wszystkich członków Z. Z. P. P., orjentujących się w sprawie poruszonej, by wypowiedzieli się w tej kwestji na łamach „Jedności“ i przyczynili się do zyskania dla skarbu państwa dochodów, które powinny opłakaną dzisiaj dolę pracownika państwowego wydatnie poprawić, a zredukowania tych, co bogacąc siebie, okradają skarb państwa i równocześnie fabrykatami swojemi zatruwają zdrowie i życie tysięcy obywateli państwa naszego.

St. S.

Witkowicka legenda.

(Dokończenie).

Gołąb spojrzał z przerażeniem. Dachówki, ów pot lat i marzenia o pięknej ozdobie domu, zapłacone wielkim trudem i czarnym chlebem odjętym od ust, leżały teraz na ziemi w kupie bezkształtnego rumowiska.

Dom dygotał, jak w febrze. Właściwie trząsł się sam biedny gospodarz.

Nadbiegli jego synowie. Obaj mieli rany cięte na głowie. Ujęli go za ręce. Jeden krzyk wydarł im się z krtani:

— Aleście wy do cna osiwieli!

Nie odrzekł im ani słowa.

Trwał w milczeniu przez dzień cały.

Do wieczora ciągnęły tłumy z Krakowa, oglądać miejsce, gdzie wybuchła prochownia witkowicka. Niejeden zatrzymał się wtedy po drodze przy rozwalonym domu, gdzie siedział na kamieniu siwiuteńki wieśniak i patrzył przed siebie wzrokiem martwym i oszalałym z bólu.

W jednej chwili, krótkiej, jako drgnienie oka, runął pałac marzeń gospodarza. Nie mógł pogodzić się z rzeczywistością. Bluźnił. Był bliski szaleństwa. Błędnym wzrokiem wodził wkoło. Domy sąsiadów, przedmiot jego tyluletniej zazdrości, nie różniły się teraz od jego własnego domostwa, które legło w gruzach. Zewsząd dochodził jego uszu rozdzierający krzyk ludzki i poryk bydła, uganiającego po polu. Wzrok zasłoniła mu ciężka, czarna chmura dymu, która wolno przesunęła się po białomlecznem niebie. Nadciągnęła od strony prochowni. Dumne zielone drzewa pochyliły się ku gościńcem, odarte z liści, a nawet z kory. Do wieczora zwożono do Krakowa rannych. Automobile, wozy sanitarne były przepełnione. Patrzyły z nich na siwą głowę gospodarza zalęknione oczy dzieci jaglicznych, które wydobywano z gruzów przyległego do prochowni szpitalika. Wybuch zastał wszystkie przy śniadaniu. Wszystkie prawie otrzymały rany.

Za miesiąc a może i prędzej przyciągnął znowu dziad Kostura do Witkowic. Lamentował i zawodził ze wszystkimi, których nieszczęście srodze dotknęło. Kiedy stanął przed domem Gołębiowym, ujrzał starego gospodarza na tej samej drabinie, na której go był widział za ostatnim razem. Siwiuteńkie miał włosy, ale uśmiech na twarzy. Na podworcu, najstarszy jego syn Sobek, znów heblował deski do drzwi, a młodszy, Krzyś, układał płaskie kamienie przed domem.

— Żyjecie!? — zapytał dziad gospodarza.

— A juści! jest żyć dla czego — dom buduję!!! — usłyszał odpowiedź z góry.

W słowach tych zamknęła się chłopska duma, harda nieustępliwość i ręce niezmożone.

— Hej praca! — westchnął Gołąb.

— Hej losy!

— Co wyższe?

— Oba jednakie. Obie te rzeczy mocują się o wielkie życie człowieka na ziemi...

Tajemnicą jest każda męka budowania dzieła, kiedy trudowi towarzyszy zmęczenie rąk i nadzieja ducha. Kiedy dzieło się kończy, kończy się wysiłek, a zaczyna chwila zwycięstwa, przechodząca wkrótce w okres przesytu. W on czas człowiek wspomina mękę pracy i błogosławi trudom dawnym, albowiem w nich to jest pragnienie osiągnięcia celów, silniejsze nad ich spełnienie.

Jan Saf.

Do Prenumeratorów!

Walka o poprawę bytu, przechodzi w okres zaognienia. Musimy wytężyć wszystkie siły w walce o chleb.

Prasa nasza musi spełnić swój obowiązek. **Kto chce dopomóc w tej walce, uskutecznić nasze usiłowania, — niechaj poprze nasze pismo.** Prosimy o odnowienie prenumeraty za kwartał drugi i trzeci załączonym czekiem. Zalegających zaś wzywamy o wyrównanie.

Prenumerata kwartalna **2 zł.,** półroczna **4 zł.** — Konto Czekowe 404.985. Adres Administracji: Kraków, Jagiellońska 4.

Pięciolecie sądownictwa śląskiego.

W dniu 25 czerwca b. r. obchodziła Apelacja katowicka jubileusz pięcioletniego istnienia sądownictwa na Śląsku, a Związek urzędników i funkcjonarjuszy sądowych Województwa Śląskiego pięciolecie swej pracy zawodowej. Na uroczystość tę przybył minister sprawiedliwości Meysztowicz z naczelnikami Wydziałów: Gryminskim i Batyckim, kilku prezesów sądów apelacyjnych, miejscowe władze z wojewodą na czele, cała tutejsza palestra i liczne rzesze miejscowych i zamiejscowych urzędników. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez tutejszego biskupa, który od ołtarza wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie, poczem udano się do gmachu Sądu apelacyjnego. Tu w westibulu odsłonięto tablicę pamiątkową ku uczczeniu pamięci pierwszego prezesa katowickiego sądu apelacyjnego, ś. p. Feliksa Bocheńskiego, którego działalność i zasługi przy organizowaniu sądownictwa na Śląsku podniósł prezes Senatu, Zechenter. Następnie imieniem sekretarjatu i urzędników sądowych przemówił prezes Centralnego Związku urzędników sądowych z Warszawy, Sikorski, składając hołd zmarłemu Prezydentowi za bardzo gorliwe popieranie starań urzędników sądowych o poprawę bytu. wkońcu przemówił jeszcze prezes Apelacji. Stark, przyrzekając pieczę nad odsłoniętą tablicą i kultywowanio haseł zasłużonego prezydenta Bocheńskiego. Potem w sali sądu apelacyjnego odbyła się Akademja. Po odśpiewaniu przez chór miejscowy „Gaude Mater“, przemówił prezes Stark, poczem prok. Maiss skreślił pokrótce dzieje powstania i działalności w tych pięciu latach polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku. Minister Meysztowicz zakończył uroczystość przemówieniem, zawierającem uznanie dla działalności sądów śląskich, poczem wręczył kilkadziesiąt odznaczeń sędziom, urzędnikom sekretarskim i niższym funkcjonarjuszom. Po Akademji złożono wspaniały wieniec na grobie poległych w walkach o wolność Śląska. Popołudniu odbył się obiad sędziów i zaproszonych gości, zaś katowicki Związek urzędników sądowych urządził osobne zebranie, na którem prezes Związku Trzemżalski, powitawszy zebranych, skreślił działalność Związku i dalsze jego zamierzenia, a delegat z Krakowa, dyr. Górka, uczcił rymowaną mową pięciolecie sądownictwa śląskiego, które przyjęto hucznemi oklaskami. Następnie dyr. Górka w podniosłych słowach złożył Związkowi katowickiemu życzenia rozwoju i dobrych wyników jego pracy i uczcił pamięć niesłychanie zasłużonego dla sprawy małopolskich urzędników sądowych ś. p. Prezesa Bocheńskiego. Po złożeniu Związkowi życzeń przez prezesa Centralnego Związku, Sikorskiego i delegatów z innych Apelacji, miejscowy Związek podejmował zebranych wspólnym obiadem, do którego zasiadło przeszło 300 osób. W czasie obiadu wygłoszono wiele toastów, a wieczorem odbyła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do świtania.

J. G.

———oOo———

Skałce grozi zamknięcie.

Stara świątynia Krakowa wzniesiona na miejscu pogańskiego chromu Chrobatów znajduje się obecnie w przededniu zamknięcia. Ząb czasu nadkruszył jej dumne wieżyce, a wilgoć przesiąknąwszy z tarasu do przedsionka osłabiła poważnie mury krypty, gdzie spoczywają groby naszych mężów zasłużonych. Dach ongiś pokryty drogocenną blachą miedzianą, został zrabowany przez Austrjaków podczas wojny i zastąpiony lichą powłoką żelazną, dziś przeszedł rdzą i zagraża obecnie sklepieniom kościoła. Magistrat kilkakrotnie interpelowany przez zrozpaczonego przeora Paulinów O. Bernarda Dudzińskiego, odmówił pomocy finansowej, tłumacząc się brakiem funduszów. Skałka, owo miejsce święte, zroszone ongiś krwią męczeńską świętego Stanisława i będące dziś miejscem spoczynku naszych wielkich zasłużonych, przetrwawszy do czasów odrodzonej Polski, stoi obecnie pod rygorem środków przymusowych i może być lada dzień zamknięta z nakazu komisji policyjno-budowlanej, a to dlatego, gdyż kościół nie był w stanie dokonać wyznaczonego remontu do dnia 1 czerwca.

Suma dotychczas zebrana, wyniosła zaledwie parę tysięcy złotych, podczas gdy kosztorys koniecznego remontu obejmuje sumę paręset tys. zł.

Pamiętajmy, czem Skałka jest dla nas! Nie dopuśćmy do jej zamknięcia! Ratujmy ją ofiarami. Apel ten uderzył dziś od Karpat aż do Niemna. Nieznaczne datki każdego obywatela polskiego mogą stworzyć wielką sumę na cel szczytny i święty.

Nasz grosz wdowi, każda najmniejsza kwota nękanego przez niedostatek urzędnika, będzie pięknym przykładem obowiązku dla innych. Po miastach i miasteczkach zbierajmy małe ofiary, które zbiorowo należy nadsyłać na cegiełkę skałkowską do P. K. O. Kraków 406.880 lub wprost pod adresem OO. Paulinów na Skałce.

Z. I.

Odezwa.

Zarząd Główny Związku Zrzeszeń pracown. państwowych Województwa krakowskiego, uchwalił na drugie półrocze b. r. pogłówne w wysokości 2 zł. od każdego pracownika (czki) na obszarze województwa.

Jesteśmy w okresie walki, do której potrzebne są fundusze. Niechaj więc wszystkie biura, urzędy, szkoły i t. d. zbiorą dnia 1 lipca od każdego pracownika po 2 zł. i prześlą czekiem Nr. 150,575. Pogłówne należy uiścić natychmiast.

ZARZĄD ZWIĄZKU.

Apel o chleb.

Dwie minuty namysłu.

W tej chwili, kiedy to piszę, jest dzień 25 czerwca. Jest to bardzo piękny dzień. Planty kąpią od ustronnej zieleni, a słońce leje złoto swoich błysków przez okna. Można nawet powiedzieć, że jest bardzo gorąco.

Na tło tej nastrojowej impresji z czerwcowego południa rzućmy parę faktów.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej!

To my — urzędnicy.

Przez ręce nasze destyluje się mozół społeczeństwa. Jesteśmy centralną komórką organizmu. Spławiamy potok ludzkich spraw i wypadków. Jesteśmy już zrezygnowani i obojętni. Co może nas obchodzić czerwcowa sesja Ligi Narodów, albo zatarg Stanów Zjednoczonych w Nikaragwie? Chcemy, aby u nas panował porządek i żeby nam było dobrze.

I dlatego prosimy o chleb powszedni.

Panie marszałku, ministrze, wojewodo, starosto!

Kiedy robotnicy z łopatami i kilofami demonstrują przed magistratem, aby rozbijaniem szyb, gradem kamieni i wyzwisk wymusić pracę dla swoich żon, matek i dzieci — wy drżycie przed zrozpaczonym tłumem i ulęknieni nędzą tysięcy ludzi przyznajecie im chleb i podwyżki.

Pomyślcie trochę: A to — jesteśmy my — armja robotników mózgowych, wykuwających za biurkiem posąg twórczego wysiłku, której na imię: Polska.

Pomyślcie trochę: I my nie mamy pracy. I my nie możemy utrzymać się z pensji. I my mamy żony, matki i dzieci.

Pomyślcie trochę: Ale nie chodzimy tłumami na place publiczne rozbijać okna, śpiewać rewolucyjne pieśni i przeklinać włodarzy.

Panowie: Pozwalamy sobie tylko otworzyć usta i krzyknąć ku Warszawie spokojnie, choć całym bólem ściśniętych gardeł:

— **Jest nam źle! My — armja urzędnicza — kawalerja Rzeczypospolitej — przy biurkach, jak przy rumakach — kontrolujemy życie kraju. Jesteśmy źle płatni. Jesteśmy bardzo źle płatni. Prosimy o posłuch dla naszej nędzy — Warszawo!**

* * *

Podobnie jak słońce na niebie i cztery pory roku, istnieje w naszych stosunkach kilka zasadniczych pewników.

1) Żyjemy w okresie ogólnego zubożenia kraju.

2) Pewne warstwy w Polsce są płacone lepiej, inne gorzej, a inne jeszcze gorzej.

3) Świat urzędniczy u nas jest parjasem społeczeństwa.

Są to jakby nasze rezolucje niepisane i nieoklaskiwane na wiecach. Myślimy o nich wieczorami po pracy, kiedy inni ludzie spacerują po Błoniach i plantach, a my przykuci do rodzinnego stołu zaczynamy w myśli przeżywać dzień jutrzejszy. Dzień ten jest bez nadziei, jak przyszłość naszych żon, sióstr i dzieci.

Dopóki ignorować się będzie nas — tysiączne masy ludzi myślących przy stolikach, dopóki zwodzić się będzie tłumy urzędnicze krajami dobrych nadziei — dopóty trwać będzie zawieszona nad naszemi i waszemi głowami groźba buntu i rozgoryczenia. Demoralizują nas obietnicami, a zamiast faktów karmią nas enuncjacjami w prasie.

Niechaj jako odpowiedź na nasze żądania wykwitnie od ław powołanych zrozumienie naszej doli i niech to zrozumienie będzie platformą, na której obok nas, pracujących, staniecie wy, którzy rozkazujecie i kontrolujecie, aby współczuć naszej pracy i ulżyć naszym rękom i dzieciom. Za długo już stawialiśmy kruche domki nadziei — wybudujcie nam teraz prawdziwy i mocny gmach faktu, abyśmy w nim odetchnęli zdrowo i mogli popatrzyć się naokoło bez trwogi.

Ja, który to piszę, panowie, jestem właściwie urzędnikiem literatury, zaprzężonym jednak do pługa dziennikarskiego, aby w ten sposób być niewolnikiem tej śmiesznie małej cząstki pieniędzy, która spada do zmęczonych rąk jako nagroda za pracę mózgu. Ale my wszyscy jesteśmy pokrzywdzeni. I dlatego w imieniu tych wszystkich, których nielitościwym płaszczem ogarnęła krzywda — wołam o kult dla intelektu, wodza spraw ludzkich, o poszanowanie człowieka, mózgu, o szacunek dla pracy twórczej i o jej uznanie, t. j. o chleb. Chcemy, abyśmy mieszkali w mieszkaniach jasnych, tanich i nieciasnych. Aby nam płacono pensje odpowiednie do naszych wysiłków i do skaczącej z dnia na dzień drożyzny. Aby na starość obdarowano nas należnem wspomnieniem za lata wypracowane w trudzie.

Aby się nam działa sprawiedliwość, matka losu.

Jalu Kurek.

Co słychać z podwyżką dodatku mieszkaniowego?

Przed kilku tygodniami Rada Ministrów zastanawiała się nad podwyższeniem dodatku mieszkaniowego dla urzędników. Mimo licznych obietnic, sprawę zepchnięto pod pozorem, iż sprawa ta musi być traktowaną łącznie z projektowanem ogólnem uregulowaniem uposażeń urzędniczych. Tymczasem o uregulowaniu uposażeń dotąd nic nie słychać — a ostatnią wiadomością jest jedynie to, co oświadczyć miał p. Minister Skarbu niedawno deputacjom urzędniczym, iż od 1 lipca b. r. ma nastąpić podwyżka płac w wysokości aż 8 procent. A tymczasem rośnie drożyzna, obiecana podwyżka nie przychodzi, a czynsze wzrastają co kwartał o 6 procent.

Pocóż więc łączyć sprawę dodatku mieszkaniowego z kwestją uregulowania uposażenia i w ten sposób odwlekać tę sprawę ad calendas graecas? Przecież problem reformy uposażeń nie jest tak prosty, aby go można rozwiązać w niedługim czasie.

Najsympatyczniejszą formą przyjścia urzędnikom choćby z tymczasową drobną pomocą byłoby podwyższenie i uregulowanie dodatku mieszkaniowego, zwrot niepłaconej podwyżki za czas ubiegły, który ma być jedynie zwrotem tego, co urzędnik za mieszkanie płaci, a podwyższenie tego dodatku nie mogłoby być pretekstem do podwyższania cen.

Ale nie wystarcza samo mechaniczne podwyższenie dodatku mieszkaniowego o 42%, gdyż o tyle czynsze wzrosły od ostatniej regulacji dodatku w dniu 1 lipca b. r., lecz należy dodatek ten zreformować. Dodatek, jaki pobierają urzędnicy niższych stopni służbowych nie wystarczy nawet na opłacanie jednej izby na poddaszu. Należy zatem szczególnie w niższych stopniach służbowych zasadniczą stawkę znacznie podwyższyć, aby dodatek mieszkaniowy spełniał swój cel. Należy także zmniejszyć różnice pomiędzy poszczególnemi klasami miejscowości, gdyż stawki w niektórych miejscowościach są śmiesznie małe, np. na Pomorzu urzędnik VIII stopnia, samotny, w mieście o liczbie mniejszej niż 10.000 mieszkańców pobiera dodatek w kwocie 5 zł 36 gr, słowami: aż pięć złotych 36 groszy!

Skoro są nadwyżki budżetowe i to znaczne nie powinien Rząd zwlekać dalej z tą sprawą i doprowadzać urzędników do rozpaczy, lecz winien spełnić zobowiązanie, jakie zaciągnął przy uchwaleniu ustawy o ochronie lokatorów, zapewniając Sejm, że urzędnicy na pokrycie wzrastającego czynszu otrzymają odpowiednio wysoki dodatek drożyźniany, który przewiduje zresztą ustawa uposażeniowa.

A więc apelujemy do Rządu i do Pana Ministra Skarbu — aby wreszcie raz przystąpiono do uregulowania i podwyższenia dodatku mieszkaniowego, gdyż ogólnikowe przyrzekanie urzędnikom podwyższenia uposażeń głodu ich nie zaspokoi — ani nie wstrzyma wzrostu czynszów.

wz.

Kraków — stolicą turystyki polskiej.

Jest wprost niesłychane, że nie pękła dotąd i nie znikneła w naszej niepamięci nienawistna barjera dawnej rosyjskiej granicy — tuż o kilka kilometrów od miasta. Była ona ongiś miejscem popołudniowych pieszych spacerów dla tych krakowian, którzy znajdowali przyjemność w kupowaniu u „obwieszczyków“ rosyjskich papierosów. „Obwieszczyków“ ani „komory“ już wprawdzie niema, lecz za to w tem samem miejscu kończy się już granica województwa krakowskiego, a zaczyna „ziemia“ kielecka. Choć stamtąd domy i wieże Krakowa widać jak na dłoni, ludność, mająca rozliczne interesy w urzędach, musi jeździć do Kielc lub nawet do oddalonej o 360 km. Warszawy. Sztuczna granica administracyjna istnieje nadal, niewiadomo dlaczego, boć przecie niema żadnych zasadniczych przeszkód do zupełnego zjednoczenia tych ziem z Krakowem. Nawet różnice w ustawodastwie nie mogą stanowić tej przeszkody.

Na pierwszy więc plan wysuwają się tedy sprawy komunikacyjne Krakowa, przedewszystkiem budowa kolei ku Miechowowi, Kieloom i Radomiu i przedłużenie tej linji ku południowi. Dzisiejsze okrężne połączenie Krakowa z Podhalem przez Suchą jest jednym z tych komunikacyjnych nonsensów, jakie mogły znajdować usprawiedliwie chyba w tajemniczych przybytkach generalnego sztabu austrjackiego. Kraków jest dziś zadaleko od Tatr. Nie idzie tu zresztą tylko o Kraków, lecz równie o Warszawę, o całą środkową i północną Polskę, która z całą południowo-zachodnią połacią kraju komunikować się musi dotąd okrężnemi linjami.

Władze samorządowe Krakowa w swych petycjach do rządu centralnego, podnoszą słusznie, że Kraków dla swego geograficznego położenia i dla swych zabytków, stał się centralnym punktem dla ruchu turystycznego. Tak jest w istocie i ten argument ma ogromne znaczenie dla miasta. Dlatego właśnie tem więcej obowiązków ciąży na naszej Radzie miejskiej i Prezydjum miasta. Obowiązki te nie mogą ograniczać się jednakże do wnoszenia memorjałów w sprawach granic administracyjnych lub w sprawach komunikacji. Jest to tylko jedna strona medalu.

Drugą stroną jest samo miasto, jego wygląd i jego urządzenia. Czy odpowiadają one tej roli, jaka Krakowowi przypadła?

Każdego obcego turystę uderzyć musi zaniedbany wygląd naszego dworca kolejowego brudnego, ciasnego i hałaśliwego. U jedynego wyjścia tłoczy się tłum podróżnych, wychodzących z kilku pociągów jednocześnie. Po przejściu przez Scyllę i Charybdę w postaci dwu niezłomnych na swem stanowisku kolejarzy, odbierających skrupulatnie niepotrzebne nikomu (chyba dla celów statystycznych) zużyte bilety kolejowe, podróżny wchodzi na zajazd i wsiada do dorożki.

Ach te krakowskie „dryndy“, odrapane, ciągnięte przez zdychające szkapy, powożone przez woźniców brudnych, czerwononosych, od których bucha zdala woń „szpagatówki“! Nie można dziwić się cudzoziemcowi, gdy zamiast patrzeć podczas tej jazdy na zabytki Krakowa, spogląda z nabożnem zdumieniem na przedpotowego kształtu „melon“ siedzącego przed nim dorożkarza tak długo, póki pojazd nie stanie przed hotelem.

Hotelom krakowskim należałoby poświęcić znacznie więcej miejsca, niżbym mógł dziś otrzymać od Szanownej Redakcji. To też pozostawiwszy przyjezdnego cudzoziemca jego smutnemu losowi, obiecuję sobie w następnym numerze „Jedności“ wznowić pogadankę o tem, jak bardzo nie dorósł jeszcze Kraków do tego, by stać się naprawdę Mekką dla Polski, a Rzymem dla całego cywilizowanego świata.

L.

Diarjusz

od dnia 12 do 30 czerwca.

12 czerwca: Zjazd delegatów Stowarzyszeń emerytów państwowych, samorządowych i kolejowych w Krakowie.

— Rząd sowiecki wydaje drugą notę w sprawie zamordowania posła Wojkowa.

14 czerwca: Otwarcie 45 sesji Rady Ligi Narodów w Genewie.

16 czerwca: „Dzień spółdzielczości“ Polsce.

18 czerwca: Otwarcie Zjazdu oficerów rezerwy R. P. w Krakowie.

19 czerwca: Wybory do Rad gminnych w Wilnie i Lublinie.

20 czerwca: Rozpoczęcie nadzwyczajnej sesji Sejmu. Sejm uchwalił swą samorozwiązalność.

— Nominacja ks. prymasa Hlonda kardynałem.

21 czerwca: Okręt „Wilja“, wiozący zwłoki Juljusza Słowackiego, zawinął do portu w Gdyni.

— Wiec ogólno-urzędniczy, zwołany przez Związek Zrzeszeń urzędniczych Województwa Krakowskiego.

26 czerwca: Walny Zjazd T. S. L. w Krakowie.

— Uroczystości przewiezienia trumny Juljusza Słowackiego w Warszawie.

27 i 28 czerwca: Uroczystości złożenia zwłok J. Słowackiego na Wawelu w Krakowie.

Sprawozdanie z wiecu ogólno-urzędniczego.

Dnia 20 czerwca 1927 r. odbył się w sali Tow. Rolniczego wiec urzędniczy, zwołany przez Zarząd Związku Zrzeszeń Prac. Publ. woj. Krakowskiego. Obrady zagaił prezes Związku **Dr Krajewski**, zaznaczając, że miesiąc czerwiec będzie decydować o naszej sprawie uposażeniowej, która w Polsce przedstawia się niestety jak najgorzej. Zepchnięto nas — mówił — na szary koniec i pokrzywdzono ogromnie! Skazano na powolną śmierć głodową!... Ile razy Państwo nasze zaapelowało do nas, pospieszaliśmy z naszą pomocą, ale gdy w pomyślniejszej dla Państwa dobie zgłosiliśmy się do naszych praw, to nasze wołanie pozostało bez odpowiedzi!... Zaledwie 38% stanu urzędniczego jest w naszym Związku zorganizowanych; i właśnie to jest najgłówniejszą przyczyną, dla której Rząd i posłowie nad naszemi żądaniami przechodzą do porządku dziennego. Zaopatrzenie emerytów b. państw zaborczych pali nas jakby policzek wymierzony społeczeństwu polskiemu... Boli nas kwestja nie ustabilizowania funkcjonarjuszy państwowych, którym zagraża ciągle art. 116 ust. upos., oraz kwestja za niskiego zaszeregowania małopolskich urzędników administracyjnych w stosunku do tych samych urzędników w b. Królestwie, którym przyznano V i VI grupę uposażeniową! Domagamy się nowej ustawy uposażeniowej i znowelizowania ustawy emerytalnej po myśli naszych projektów! Zwracam się do masy urzędniczej z kategorycznym apelem: „organizujmy się!“ Każdy z nas musi płacić podatek związkowy, wynoszący półrocznie tylko 2 zł. i każdy z nas musi prenumerować nasze czasopismo „Jedność“, albowiem czasopismo to daje nam siłę i jest jakoby naszym karabinem i naszym bagnetem.

Po całogodzinnem przemówieniu p. prezesa **Dr Krajewskiego** zostały odczytane rezolucje Zarządu Związku, które będą przedłożone miarodajnym czynnikom w Warszawie tak w Rządzie, jak też i w Sejmie:

„Obecne, wprost rozpaczliwe położenie pracowników państwowych, emerytów, wdów i sierót, oraz rencistów, spowodowane ciągle wzrastającą drożyzną przy niewystarczających, albowiem wzrostu drożyzny nie uwzględniających, poborach, zmusza nas do postawienia następujących żądań:

1) Z dniem 1 lipca b. r. należy podwyższyć dotychczasowe uposażenie urzędników państwowych, jakoteż zaopatrzenie wszystkich emerytów oraz wdów i sierot po nich, oraz rencistów o dalsze 25%.

2) Domagamy się podwyższenia dodatku na mieszkanie zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1924 r. (Dz. U. Nr 69/24. poz. 673), oraz na podstawie okólnika Min. Skarbu L. 1543 D. S. 1. z dnia 20 maja 1925 r. i L. D. K. 2064. 25. W. A. K. z dnia 19 maja 1925 r., a to według stawek przewidzianych w ustawie o ochronie lokatorów z ważnością od 1 kwietnia b. r. w myśl przyrzeczenia p. Wicepremjera, danego delegacji naszej w dniu 24 marca b. r.

3) Domagamy się, by w przeciągu trzech miesięcy, począwszy od dnia 1 lipca b. r., wprowadzono nową ustawą uposażeniową, regulującą pobory w myśl zasady, że za równe studja i za równe lata służby należy się równe uposażenie, przy zapewnieniu minimum egzystencji w najniż-

szej grupie, oraz domagamy się znowelizowania ustawy emerytalnej w myśl przedłożonego projektu.

Spełnienie powyższych żądań jest konieczne, albowiem dalsze podtrzymywanie obecnego położenia grozi deprawacją całego stanu urzędniczego, na co Związek musi zwrócić uwagę tak Wysokiego Rządu, jakoteż i Sejmu".

Na tle tych rezolucyj rozwinęła się nadzwyczaj ożywiona dyskusja. P. **dyr. Górka** rzeczowo **uzasadniał**, że to, czego się w naszych rezolucjach domagamy, należy uważać za minimum naszych żądań. Art. 116 ustawy uposażeniowej wyrzuca naszych dzielnych pracowników z urzędu, dodatek na mieszkanie nie wzrasta, należytości za podróże służbowe są niedostateczne, nie pobieramy wynagrodzenia za czynności egzekucyjne. Pomoc lekarska, udzielana pracownikom państwowym, jest znikomą, zaś opłaty szkolne, żądane od nas za uczące się dzieci nasze, są tak wygórowane, iż nie jesteśmy w stanie tych opłat uiścić. Art. 7 ustawy uposażeniowej, mocą którego urzędnik po uskutecznionym swym awansie otrzymuje nawet niższe uposażenie, niż przed awansem, jest dziwolągiem.

P. **Solarski** z Tarnowa w swem przemówieniu podkreślił, że Związki pozakrakowskie nie wpłacają do Związku Głównego swych wkładek członkowskich i żąda, by członków niewpłacających wkładki publicznie napiętnować.

P. **Salabura** w swem pięknem przemówieniu scharakteryzował stanowisko urzędnika i nazwał pracowników państwowych obok wojska podstawą, na której się Polska opiera.

P. **dyr. Wojciechowski** przemawiał w sprawie emerytów b. galicyjskiego Wydziału Krajowego, którym wymierzono za niskie emerytury, zaś prośby ich o wyrównanie krzywdy pozostają nawet bez odpowiedzi, przez co zamyka się im drogę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

P. emer. inż. **Steckel** i p. **Spunar** przemawiali w imieniu pokrzywdzonych emerytów b. Austrji, których jest około 90.000, a którzy jeszcze dotychczas nie osiągnęli swoich pełnych praw pensyjnych, mimo, że przez długie lata w b. służbie zaborczej opłacali swój fundusz pensyjny i mimo, że po zmartwychwstaniu Polski wnieśli do niej swój ogromny majątek, z którego Polska obecnie w całej pełni czerpie. Mówca wskazał na umierające z nędzy głodowej wdowy i sieroty po emerytach b. państw zaborczych, oraz na pokrzywdzonych i cierpiących niedostatek rencistów, którzy w b. służbie zaborczej stali się kalekami.

P. **r. Doboszyński** wzywał obecnych, by się oświadczyli za pacyfizmem Polski i za natychmiastowem jej rozbrojeniem. Ostatni ten apel pozostał bez odgłosu; wszyscy obecni przeszli nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

P. **Perec** podkreślił, że jesteśmy dumni z tego, iż jesteśmy sługami państwowymi: „Nasze stanowisko nie może być płaczące, lecz musi być wyłącznie żądające". Pozatem mówca wskazał na konieczność wyboru posła do ciał ustawodawczych, który musi pochodzić z koła urzędniczego.

P. **Robinson** z Katowic w ścisłem przemówieniu nazwał obecną sytuację urzędniczą wprost katastrofalną i stwierdził, że poprawa bytu urzędniczego jest ogólnym interesem państwowym, zaś Rząd nasz nie zdaje sobie widocznie sprawy z naszego położenia i zbywa nas frazesami... Nie jesteśmy jeszcze dość silną organizacją. Nie możemy pozwolić, by S. U. P. rozbijało bezkarnie nasz Związek; musimy się mu przeciwstawić.

P. **Pękalski** ze Lwowa przedstawił zbiorowe życie urzędnicze pełne niedostatku, a nawet nędzy.

Wkońcu p. **Rokosz** domagał się dodatku na mieszkanie również i dla urzędników kontraktowych.

O godz. 10 wieczorem wśród długotrwałych oklasków na cześć Prezesa p. Dr Krajewskiego, krakowski wiec urzędniczy zamknięto.

Springwald Stanisław, emer. gen. dyw.

NADESŁANE.

Kolonja lecznicza w Rabce przyjmuje młodzież obojga płci od 7—15 lat. Opieka lekarska i rodzicielska zapewniona. Wikt znakomity 5 razy do woli dziecka. Willa obok zakładu.

Urzędnikom pewne zniżki i ulgi. — Udziela informacyj

Helena Winiarska, żona prof. gimn. Nowy Targ.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: **Dr J. Krajewski.** — Redaktor odpowiedzialny: **Janusz Stąpowski.**
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.